



Mirosław Roguski

Zamek Liw. Stowarzyszenie Kulturalne Ziemi Liwskiej

Tymoteusz Łuniewski – od powstańca do pozytywisty

Powstanie styczniowe w pamiętniku Łuniewskiego

Tymoteusz Łuniewski należy do tych uczestników powstania styczniowego, których dokonania i pamiętnik zasługują na przypomnienie w okresie obchodów 150 rocznicy tego narodowego zrywu¹. Przez większość swego życia związany był z pograniczem Mazowsza i Podlasia. Urodził się w Sokołowie Podlaskim. Dorastał i uczył się w Sokołowie a następnie w Siedlcach, tutaj też zastał go wybuch powstania styczniowego. Podobnie jak wielu jego szkolnych kolegów podjął decyzję o włączeniu się do działań powstańczych. Jego rówieśnicy za udział w powstaniu poddani zostali represjom i prześladowaniom władz carskich. Tymoteusz Łuniewski wymienia w pamiętniku nazwiska osób więzionych i straconych w Siedlcach oraz okolicznych miejscowościach² i zamieścił także wiele innych informacji cennych dla osób badających ten okres walki o niepodległość. Udział w powstaniu miał wielki wpływ na jego dorosłe życie. Podobnie jak wielu byłych powstańców uznał, że przegrane powstanie nie zwalnia go z obowiązku działania dla dobra społeczeństwa i kraju. Widząc

¹ Zob. A. Ziótek, Bartczuk, Benedyktowicz, Rawicz i nieznane pamiętniki... *Regionalne pokłosie wydawnicze 150. rocznicy powstania styczniowego*, w tym numerze „Rocznika Liwskiego”.

² Zob. B. Niemirka, *Powstańcy styczniowi regionu sokołowskiego w świetle spisów represjonowanych*, „Sokołowski Rocznik Historyczny” t. I, 2013, s. 75-107.

nieskuteczność walki z bronią w ręku zdecydował się na inną działalność, służącą tym samym co walka zbrojna celom. Pamiętnik Łuniewskiego oraz jego korespondencja z wieloma osobistościami polskiego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego aktywnymi na przełomie XIX i XX wieku, jest ważnym źródłem dla poznania poglądów oraz działalności osób zasłużonych dla polskiej kultury i nauki, które wybrały pozytywistyczną drogę walki. Większość swojego pracowitego, dojrzałego życia Łuniewski spędził na terenie powiatu węgrowskiego, gdzie prowadzenie wzorowego gospodarstwa rolnego łączył z działalnością społeczną i badawczą. Dobra w Korytnicy, dawne starostwo niegrodowe, uczynił dochodowym majątkiem ziemskim. Jak podkreślił to Andrzej Kruszewski, regionalista zasłużony dla popularyzacji osoby i dorobku Łuniewskiego, swoje dorosłe lata związał on z tą miejscowością. Zdaniem tego autora życiorys Łuniewskiego jest typowy dla całego pokolenia pozytywistów. Ważne znaczenie mają w nim wzory i nauki wyniesione z domu rodzinnego, nauka w siedleckim gimnazjum oraz „w międzyczasie udział w powstaniu styczniowym, potem studia w kraju i za granicą, powrót w rodzinne strony i praca będąca realizacją pozytywistycznych haseł dla dobra wspólnego, dla rodziny i dla siebie (w takiej właśnie kolejności). Podobnie jak cała jego generacja nie doczekał tego, o czym marzył, o co walczył, dla czego gotów był poświęcić wszystko – wolnej, niepodległej Polski”³.

Podobną ocenę osoby Tymoteusza Łuniewskiego prezentuje Arkadiusz Kołodziejczyk, który w swoich publikacjach poświęcił także wiele uwagi przyjaźni i współpracy Tymoteusza Łuniewskiego i Zygmunta Glogera. W tym względzie na uwagę zasługuje opinia Kołodziejczyka, że o ile „Z. Gloger zasłużył na godność umieszczenia go wśród pierwszych obywateli Królestwa swą ciężką pracą naukową, popularyzatorską, publicystyczną [...] to Łuniewski [...] zasługami dla rolnictwa, społeczną i obywatelską postawą. Nic więc dziwnego, że Ci dwaj Wielcy, spotkawszy się po raz pierwszy, w serdecznej przyjaźni pozostali już do końca swych dni. Obaj bowiem całym dorobkiem swego życia i osiągnięć na różnych polach, dali wspólny przykład służby dla Polski i Polaków. Jeden w ciągłym wyścigu z czasem – licząc się niemal z każdym dniem i godziną – publikując, podróżując, zbierając informacje i zbytki przeszłości, wygłaszając odczyty na terenie prawie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, rozdartej rozbiorami; drugi – mało co ruszając się z prowincjonalnej Korytnicy, ale błyszcząc także blaskiem pełnym na salonach Warszawy czy Siedlec”⁴. Autor tej opinii doceniał także zasługi Łuniewskiego w zakre-

³ A. Kruszewski, *Tymoteusz Łuniewski-pozytywista o renesansowych zainteresowaniach*, „Więści Węgrowskie” 2007, nr 264.

⁴ A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski (1847-1905). Ziemianin-pisarz rolniczy-patriota. Właściciel Korytnicy*, „Zeszyty Korytnickie” 2009, t. I, s. 8

sie badań archeologicznych, etnograficznych i historycznych. Zdaniem Wacława Szczygielskiego, autora biogramu Łuniewskiego w „Polskim Słowniku Biograficznym”, przyjaźń i wpływ Zygmunta Glogera zadecydował, że Łuniewski zainteresował się archeologią. Wspólnie z Glogerem prowadził wykopaliska m. in. w Jarnicach oraz w Łużkach w 1881 roku. Sprawozdania o wynikach tych wykopalisk ogłaszał w „Wiadomościach Archeologicznych” i w „Pamiętniku Fizjograficznym”⁵. Łuniewski pomagał także Glogerowi w jego badaniach na terenie pogranicza Mazowsza i Podlasia.

Znaczenie dla kultury narodowej i działań niepodległościowych dorobku i inicjatyw takich badaczy jak Gloger i Łuniewski najlepiej oddają słowa Juliana Krzyżanowskiego, który we wstępie do *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera pisze: „Druga połowa wieku XIX. zapisała się złotymi zgłoskami w dziejach kultury polskiej jako okres powstania i świetnego rozwoju nauk, zwłaszcza humanistycznych” i dodaje: „niezwykłość tego zjawiska polegała przede wszystkim na fakcie, że było ono samorodne, w przeciwieństwie bowiem do krajów posiadających organizację państwową, opiekującą się również nauką, Polska organizacji takiej pozbawiona i co gorsza – narażona na różne szykany i represje ze strony władz zaborczych- skazana na własne siły w postaci ośrodków społecznych i wysiłków jednostkowych”⁶.

Działalność Tymoteusza Łuniewskiego oraz wielu pozytywistów miała duży wpływ na rozwój wielu dziedzin życia gospodarczego i naukowego w okresie braku własnej państwowości. Na znaczenie współpracy Glogera i Łuniewskiego zwróciła także uwagę Teresa Komorowska pisząc, że obaj „złączeni zapałem do pracy i tymi samymi racjami działania dla dobra kraju, uzupełniali się doskonale. Gloger był rolnikiem z obywatelskiego obowiązku, natomiast starożytnikiem, kustoszem kultury polskiej z powołania. Łuniewski był przede wszystkim rolnikiem, gospodarzem, a archeologię i etnografię traktował jako dodatkowe zajęcie, nie mniej solidnie wykonywane, czego dowodzą jego artykuły [...]. Obaj prenumeratami wspierali pożyteczne wydawnictwa, obaj zasilali korespondencjami czasopisma i gazety z tą różnicą, że Gloger przynajmniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozmieniał się na drobne, reagując piórem na niemal wszystkie sprawy, które mu dni i tygodnie podsuwały, natomiast Łuniewski bardziej był skupiony wokół tematów, które wybierał. Ale zawsze chodziło o dzielenie się wiedzą i doświadczeniem, o zwrócenie

⁵ W. Szczygielski, *Łuniewski Tymoteusz, pseud. Larys (1847-1905), powstaniec 1863, ziemianin, działacz gospodarczy i pisarz rolniczy*, hasło [w]: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1973, t. XVIII/4, s. 569.

⁶ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp Julian Krzyżanowski, Warszawa 1985, t. I, s. 1.

uwagi na rzeczy naganne i popieranie pożytecznych, o patronowanie ogólnopolskim akcjom patriotycznym”⁷.

O postawie życiowej Tymoteusza Łuniewskiego oraz wybranym pozytywistycznym sposobie służenia rodzinie i ojczyźnie zdecydowało wiele okoliczności. Ważny wpływ miały wartości wpajane w domu rodzinnym oraz szereg zdarzeń z jego biografii oraz doświadczeń, jakie zdobył podczas pobytu w Sokołowie Podlaskim i Siedlcach. Nauka w siedleckim gimnazjum, nawiązane tam kontakty i przyjaźnie, znalazły odzwierciedlenie na kartach pamiętnika Łuniewskiego. Ten okres jego życia związany jest także z przeżyciami z powstania styczniowego oraz obserwowanymi przez niego represjami władz carskich wobec pojmanych powstańców więzionych w siedleckim więzieniu. Tradycje patriotyczne rodziny i system wartości ukształtowany w domu rodzinnym były wzmacniane podczas nauki pobieranej u księdza Franciszka Jaczewskiego, wikariusza w Sokołowie. On też przygotowywał młodego Łuniewskiego do nauki w siedleckim gimnazjum. Z Jaczewskim utrzymywał kontakty Tymoteusz Łuniewski również w późniejszych latach. W pamiętniku wspomina o ich spotkaniach w majątku Guzówka pod Stoczkiem Łukowskim, który nabył wraz z ojcem w 1870 roku. Ksiądz Franciszek Jaczewski był już wówczas kanonikiem i proboszczem w Stoczku Łukowskim. Łuniewski tak wspominał owe spotkania:

X. Franciszek jako młody wikary przysposabiał mnie do gimnazjum. Zaczynając Ks. Kanonik otaczał mnie względami swymi, udzielał rad i prawie co tydzień spędzaliśmy wiele godzin na wspólnej gawędzie⁸.

W pamiętniku odnotował Łuniewski także wizytę, jaką po latach, w 1901 roku, złożył wraz z małżonką biskupowi Jaczewskiemu w Lublinie⁹. Będąc od 1874 roku właścicielem Korytnicy zakupionej od Adama Ronikiera, miał okazję bliżej poznać rodzinę i wieś Górki Grubaki w parafii korytnickiej, miejsce urodzenia biskupa.

Tymoteusz Łuniewski był przez kilka lat sędzią sądu gminnego w Korytnicy. Ławnikiem w tym sądzie był Józef Jaczewski, rodzony brat biskupa zamieszkały w zaścianku Rowiska¹⁰. W dniu 29 lipca 1898 roku zapisał Łuniewski w pamiętniku:

⁷ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 251-253. W 2011 r. Leszek Kulik opublikował będące w posiadaniu dr Magdaleny Zawidzkiej-Kwiatkowskiej, prawnuczki Zygmunta Glogera, jego niepublikowane listy do Tymoteusza Łuniewskiego. Zob. L. Kulik, *Niepublikowane listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z 1883 i 1884 roku*, „Zeszyty Korytnickie” 2011, t. 4, s. 223-228.

⁸ T. Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łuniewskiego przydomku Plewa spisany w latach 1896 i 1897*. (Silva Rerum), Cz. I, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps, Sygn. 13133/I, s. 20.

⁹ Podczas pobytu na wystawie rolniczej w Lublinie w 1901 r. Łuniewscy odwiedzili biskupa Franciszka Jaczewskiego i profesora Łopacińskiego. Tamże, cz. II, s. 172.

¹⁰ Tamże, cz. II, s. 170.

[...] byłem w Górkach Gróbakach świadkiem przy akcie przyjęcia darowizny szkółki która postawił X. Biskup Jaczewski¹¹.

Kontakty tych wielce zasłużonych osób dla Mazowsza i Podlasia są warte odnotowania. Obu cechował patriotyzm i oddanie celom, które uznali za ważne w tamtych trudnych dla narodu okolicznościach.

Zarówno biskup Jaczewski, jak i Tymoteusz Łuniewski, pochodzili ze zubożałej drobnej szlachty licznie zamieszkującej pogranicze Mazowsza i Podlasia, której przedstawiciele dali wiele świadectw patriotyzmu i poświęcenia dla dobra obywateli. Ród Łuniewskich herbu Łukocz należał do szlachty osiadłej w Łuniewie w ziemi drohickiej. Podobnie jak wiele mazowieckich i podlaskich rodów ubożała ona ze względu na podział pierwotnych dóbr między licznych potomków. Na przełomie XVIII i XIX. wieku wielu jej przedstawicieli było zaliczanych do szlachty cząstkowej i zagrodowej. Jedynie niektóre jej linie należały do rodzin mogących uchodzić za szlachtę średniozamożną. Materiałny i społeczny awans rodziny, z której pochodził Tymoteusz Łuniewski, to głównie zasługa jego samego oraz jego ojca, Karola Maurycego, który przez długie lata pełnił funkcje obrońcy przy sądach pokoju w Radzynie, a następnie w Sokołowie. W Sokołowie był pełnomocnikiem rodziny Hirschmanów, właścicieli miasta i cukrowni. Zdaniem Bogusława Niemirki Karol Łuniewski jako stały plenipotent „bardzo umiejętnie prowadził ich interesy w sporach z mieszkańcami miasta” dzięki czemu „zgromadził też pokąźny majątek, co bardzo mieli mu za złe mieszczenie sokołowscy”¹². W październiku 1863 r. otrzymał Karol Marceli Łuniewski nominację na „patrona Trybunału Siedleckiego”¹³.

Tymoteusz Łuniewski urodził się 24 stycznia 1847 roku w Sokołowie. Jego rodzicami byli Karol Marceli Łuniewski (1815-1890) i Marcjanna Anna z Łuniewskich (1823-1867). Rodzina Łuniewskich miała przydomek Plewa. Założycielem tej linii rodziny był Antoni Łuniewski, syn Mateusza i Elżbiety Kaczyńskiej. Urodzony w 1703 roku Antoni, dziadek Tymoteusza, był dziedzicem Kaczyna Starego. Ojciec, Karol Marceli Łuniewski, syn Jana dziedzica Kaczyna Starego i Marianny z Dąbrowskich, urodził się 29 września 1815 roku w Tykocinie. Ojciec miał ważny wpływ na postawę i poglądy Tymoteusza. Wielokrotnie w pamiętniku pisze o nim „ukochany mój ojciec”.

W latach 1824-1831 Karol Marceli Łuniewski był uczniem liceum księży pijarów w Łomży. Podczas powstania listopadowego 1831 roku jako 16-letni chłopak należał do oddziału jazdy podlaskiej

¹¹ AGAD, Archiwum Łuniewskich z lat 1580-1966, nr zespołu 385, Fragmenty pamiętnika, Łuniewskiego Tymoteusza Łukocza dotyczące jego udziału w powstaniu styczniowym. Sygn. 16, s. 13.

¹² B. Niemirka, *Sokołów w latach 1815-1866*, [w:] *Sokołów Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, red. G. Ryżewski, Białystok-Sokołów Podlaski 2006, s. 380.

¹³ AGAD, Archiwum Łuniewskich, Fragmenty pamiętnika..., s. 11.

i został ranny w bitwie pod Ostrołęką. W pamiętniku Tymoteusza jest także znamienna informacja:

Ojciec mój miłował Kraj i najgłębsze patriotyczne zasady przekazał dzieciom. W r. 1863 w maju Ojciec nasz był aresztowany w więzieniu wojennym w Siedlcach pod zarzutem udziału w organizacji¹⁴.

Autor nie powraca więcej do tej sprawy.

Nie wiemy, jak długo trwało śledztwo w więzieniu siedleckim oraz jaką działalność konspiracyjną prowadził Karol Łuniewski. Należy pamiętać, że był on uczestnikiem powstania listopadowego oraz akceptował decyzję syna o włączeniu się do oddziałów powstańczych. Postawa ojca miała niewątpliwie duży wpływ na to, że Tymoteusz podjął podobną decyzję przystępując jako młodzieniec do powstania w 1863 roku. Treść pamiętnika jednoznacznie wskazuje, że dom rodzinny i jego atmosfera oraz patriotyczne tradycje i wychowanie oraz wiedza, którą odebrał – najpierw w domu, później w siedleckim gimnazjum – miały wpływ na jego decyzje o udziale w powstaniu, a następnie działaniach podejmowanych po jego upadku.

Zasługą ojca jest to, że Tymoteuszowi udało się uniknąć bardziej dotkliwych represji ze strony władz carskich. Po powrocie z oddziału powstańczego do Sokołowa został on objęty jedynie nadzorem policyjnym. Mógł więc po maturze rozpocząć studia przyrodnicze w Szkole Głównej Warszawskiej. Naukę kontynuował przez dwa lata w Akademii Rolniczej w Gembloux w Belgii. Po powrocie do kraju Tymoteusz Łuniewski przez prawie pięć lat gospodarował w Guzówce. Ten liczący 1395 morgów majątek ziemski został odkupiony przez ojca i syna od Barbary Deskur. W nabytych dobrach utworzyli Łuniewscy dwa folwarki. Jeden z nich otrzymał nazwę Łukocz, a więc tę samą, co rodowy herb. Majątek został doprowadzony do porządku i jego sprzedaż pozwoliła Karolowi i Tymoteuszowi Łuniewskim na nabycie większych dóbr w Korytnicy. Majątek ten, liczący około 2500 morgów, odkupili Łuniewscy w 1874 r. od spadkobierców poprzedniego właściciela, hrabiego Adama Ronikiera. Po śmierci ojca w 1890 roku Korytnica była w posiadaniu Tymoteusza Łuniewskiego do 1902 roku. Wówczas to, mocno już podupadły na zdrowiu, odsprzedał Korytnicę Marii i Teodorowi Holder-Eggerom. Łuniewski nabył mniejszy, zaniedbany majątek w Łaziskach w powiecie mińskim, gdzie przeniósł się wraz z rodziną. Zmarł 20 kwietnia 1905 roku w Warszawie podczas pobytu na leczeniu. Pochowany został na Powązkach¹⁵.

¹⁴ T. Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty...*, cz. I, s. 9.

¹⁵ Zob. A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski...*, s. 43. E. Sęczys, autorka inwentarza Archiwum Łuniewskich przechowywanego w Archiwum Głównym Akt Dawnych mylnie pisze, że T. Łuniewski zmarł w Łaziskach 29 IV 1905 roku. Zob. informacje na stronie 3 tego inwentarza. Autorka mylnie także informuje, że Siedlce a nie Sokołów były miejscem jego urodzenia. Tamże, s. 2.

Zainteresowania Tymoteusza Łuniewskiego można określić za Andrzejem Kruszewskim jako „iście renesansowe – trudno znaleźć dziedzinę, w której nie zaistniał. Z zawodu, wykształcenia, zamięłowania i potrzeby (utrzymanie rodziny) był rolnikiem. Praca na roli była nie tylko źródłem jego dochodów. Dawała mu zadowolenie i wewnętrzzną satysfakcję. Wykonywał ją ze znanstwem, poświęceniem, nie szczędził sił i zdrowia. Dobra korytnickie przejął w nie najlepszej kondycji i w ciągu kilku lat doprowadził je do takiego stanu, że stały się niedościgłym wzorem i przodującym majątkiem w całej guberni siedleckiej. Korytnica za czasów Łuniewskiego przeżywała swe złote lata, a jego sukcesy w tej dziedzinie znano w całym kraju i poza granicami. Pomysły i działania T. Łuniewskiego obejmowały rozliczne gałęzie ówczesnej produkcji rolnej”¹⁶. Wytwarzał on ser śmietankowy nazywany ronikierowskim, który eksportowano m. in. do Odessy i Wrocławia. W dobrach w Korytnicy miał Łuniewski olejarnię, cegielnię, gorzelnię, oraz plantację wierzby koszykowej. Uznanie zdobył głównie jako plantator kartofli. W tej ostatniej dziedzinie osiągnął najbardziej spektakularne sukcesy. „Dzięki stosowaniu udoskonalonych metod uprawy zbiory w Korytnicy były bardzo wysokie a oferta sadzonek kartofli Łuniewskiego obejmowała corocznie ponad 100 gatunków”¹⁷. Na podkreślenie zasługuje to, że Łuniewski nie ograniczał się do czerpania satysfakcji z efektów materialnych prowadzonej działalności, ale także popularyzował swoje doświadczenia. Rezultaty prowadzonych badań i prac prezentował często na różnego typu wystawach i konkursach rolniczych. Za wystawiane produkty rolne i osiągnięcia hodowlane otrzymywał wiele nagród, medali i wyróżnień. W 1883 r. otrzymał brązowy medal za ser wyprodukowany w Korytnicy. Rok 1885 przyniósł mu srebrny medal za hodowlę koni. W 1888 roku otrzymał dyplom za uprawę ziemniaka, a w 1891 roku brązowe medale za łubin niebieski i owies kanadyjski. Otrzymany wówczas list pochwalny za żyto polskie i dyplom zasługi za uprawę ziemniaków był szczególnym wyróżnieniem. Sukcesy odnosił także jako sadownik. W 1900 roku otrzymał srebrny medal za wyhodowane owoce. Jak podkreślił to Arkadiusz Kołodziejczyk, Łuniewski „nie ograniczał się do wzorowego prowadzenia gospodarstwa i wysyłania korespondencji o urodzajach czy niepogodach do czasopism. Jak już wspomniano, prowadził wieloletnie badania i obserwacje nad uprawą kartofli, podejmował kwestie ekonomiczne dotyczące produkcji rolnej. Wypowiadał się na ten temat publicznie, uczestniczył w pracach wielu komitetów, towarzystw rolniczych i gremiów związanych z rolnictwem.

¹⁶ A. Kruszewski, *Tymoteusz Łuniewski-pozytywista...* s. 1.

¹⁷ Tamże oraz K. Broczek, *Tymoteusz Łuniewski – rolnik i uczonec*, „Zeszyty Korytnickie” t. 3, 2011, s. 135.

Pod jego okiem w Korytnicy podnosili swoją wiedzę fachową liczni praktykanci. W 1885 r. na łamach „Gazety Rolniczej” przedstawił swoje poglądy na kwestię opłacalności produkcji rolnej w odpowiedzi na ankietę Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu z grudnia 1884 r. Ankieta zawierała m. in. pytania o koszty produkcji zbóż, roślin okopowych i nabiału, minimalne ceny i drogi wiodące do zmniejszenia kosztów produkcji w obliczu rosnącej konkurencji rolnictwa amerykańskiego¹⁸. Na uznanie zasługują także inne działania gospodarcze Tymoteusza Łuniewskiego. W celu zwiększenia plonów z posiadanych łąk nad Liwcem zbudował system kanałów nawadniających, które czerpały wodę z pobliskiej rzeki.

Łuniewski wiele inwestował w swój majątek. Zbudował w Korytnicy olejarnię i gorzelnię¹⁹. Wielokrotnie podkreślał, że aby użytkować z gospodarstwa rolnego satysfakcjonujące dochody trzeba ciężko pracować, stale inwestować oraz podnosić wydajność. Pisał na ten temat:

Majątek ziemski sam nic nie daje [...] potrzeba włożyć myśl i pracę ciągłą, ziemia lubi być zroszoną potem człowieka i ożywiona szlachetną myślą, tych zaś, co pragną jedynie ciągnąć, wysysać, aby w mieście tracić, ziemia nie znosi i odrzuca od siebie, tacy giną, bankrutują na ziemi²⁰.

Podkreślał, że praca na roli:

[...] powinna być ustawiczna, rezultat dobry z latami przychodzi, zatem rolnik musi zaprawić się do cierpliwości, do wyczekiwania na owoc zabiegów swoich²¹.

Dzięki tak prowadzonej działalności mógł z satysfakcją odnotować w 1897 roku, że „zaczynając w 1870 r. od 23 tys. rubli otrzymanych od ojca, po 27 latach powiększył swoje mienie dziesięciokrotnie”²². Zasługuje to na podkreślenie, gdyż zachowane w papierach Łuniewskiego spisy z lat 1884, 1886 i 1894 właścicieli ziemskich z terenu guberni siedleckiej mających prawo uczestniczenia w wyborach i bycia kandydatami na radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach świadczą, że w drugiej połowie XIX. wieku wiele majątków często zmieniało właścicieli²³. Wielu z nich bankrutowało i było zmuszonych do sprzedaży posiadanych majątków²⁴. Wartość dóbr w Korytnicy wzrosła nie tylko dzięki inwestycjom Łuniewskiego (ole-

¹⁸ A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski...*, s. 25.

¹⁹ K. Broczek, *Tymoteusz Łuniewski – rolnik i uczony...*, s. 135-136.

²⁰ T. Łuniewski, *Pamiętnik...*, cz. I, s. 137.

²¹ Tamże.

²² A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski...*, s. 23.

²³ AGAD, Archiwum Łuniewskich, sygn. 45, k. 4-21.

²⁴ Zob. także G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009.

jarnia czy gorzelnia). Obok starego drewnianego dworu zbudował nowy dwór murowany²⁵. Doprowadził do niego wodę bieżącą i zbudował kanalizację (a był to koniec XIX w.). Wybrukował dziedziniec dworski oraz dbał o rozwój posiadanych folwarków. Majątek przynosił stały dochód, gdyż był nowocześnie zarządzany.

Prace związane z prowadzeniem posiadanego gospodarstwa rolnego nie były jedynym zajęciem i pasją Łuniewskiego. Jak już to sygnalizowałem, pasjonowała go archeologia. Prowadził wspólnie z Glogerem oraz samodzielnie prace archeologiczne w miejscowościach Żarnówka, Popów i Jarnice na terenie powiatu węgrowskiego oraz w Czekanowie i Repkach na terenie obecnego powiatu sokołowskiego. Jego wykopaliska na terenach starych cmentarzy i kurhanów pozwoliły na zgromadzenie wielu zabytków. Wykopane obiekty: ozdoby, zausznice, ceramikę, broń, monety, czaszki i kości ludzkie Łuniewski wysyłał na badania do Krakowa. Wyniki swych odkryć i dociekań publikował na łamach pism fachowych²⁶. Inną pasją Łuniewskiego była etnografia. Dziedzic Korytnicy zbierał w okolicznych wsiach stare narzędzia rolnicze między innymi stare żarna. Pomagał Zygmuntowi Glogerowi w spisywaniu podań i pieśni ludowych. Stare przyśpiewki i melodie ludowe notowali także podczas pobytów w Korytnicy Jan Karłowicz i Zygmunt Noskowski. Łuniewski dzięki zdobytej wiedzy i własnym obserwacjom napisał kilka haseł z dziedziny etnografii do „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera. Według Arkadiusza Kołodziejczyka autorstwa Łuniewskiego są zamieszczone tam informacje o bronie, krośnie, wozie i sosze²⁷.

Łuniewski pozostawił po sobie wiele artykułów i opracowań. Pisał na różne tematy. Swoje korespondencje ogłaszał na łamach wielu ówczesnych czasopism. Jego teksty były publikowane zarówno w pismach fachowych, m. in. w *Gazecie Rolniczej* i *Pamiętniku Fizjograficznym* oraz czasopismach popularnych o tematyce ogólnej, takich jak „*Kurier Warszawski*”, „*Wiek*”, „*Niwa*”. W niektórych publikacjach, np. w wydanej w 1899 roku pracy poświęconej uprawie kartofli, łączył praktyczne spostrzeżenia na temat hodowli ziemniaka z wiedzą uzyskaną dzięki fachowej literaturze i swoimi teoretycznymi rozważaniami. Opracowanie to oparte o własne badania nad uprawą i rozwojem ziemniaków prowadzone w latach 1883-1897 było „oceniane wysoko w rolniczej literaturze światowej. Już w r. 1871 wykonał projekt maszyny do kopania ziemniaków (tzw. kartoflarkę), którą kilkakrotnie ulepszał i ekspozycjonował na Wystawie Rolniczej w r. 1883 w Warszawie. Na wystawie w r. 1885 przedstawił swego pomysłu ob-

²⁵ Podczas remontu starego dworu w Korytnicy odkryto schowane pokwitowania powstańców za pobrany prowiant w 1863. Dokumenty te dołączył Łuniewski do pamiętnika. Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty...* cz. II, s. 165-166.

²⁶ A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski...*, 30-31.

²⁷ Tamże, s. 35.

sypnik, wyrabiany następnie w fabryce narzędzi rolniczych F. Zdrowiewskiego w Siedlcach²⁸.

Łuniewski stale poszukiwał nowych rozwiązań i wzbogacał wiedzę o produkcji rolnej. Był uczestnikiem wielu krajowych i zagranicznych wystaw rolniczych. W 1878 roku odwiedził Niemcy, Belgię, Francję, Szwajcarię, Włochy i Austrię. Gloger doceniał jego współpracę przy opracowywaniu haseł *Encyklopedii staropolskiej*. Łuniewski brał udział w redagowaniu *Encyklopedii rolniczej* i wiekopomnego dzieła pt. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Łuniewski gromadził materiały źródłowe do historii rolnictwa i był autorem kilku prac na temat historii rolnictwa i hodowli zwierząt w Polsce, na Litwie oraz w starożytnym Rzymie. Pasjonował się także historią i genealogią. Na jego zlecenie została zgromadzona dokumentacja źródłowa dotycząca historii Łuniewskich oraz została w 1903 roku wydana drukiem praca poświęcona temu rodowi. Autorem opłaconego przez Tymoteusza Łuniewskiego opracowania genealogicznego był znany badacz Stanisław Dołęga Cieszkowski. Zostało ono opublikowane jako dodatek do XXV tomu *Złotej księgi szlachty polskiej*²⁹. Prawdopodobnie inspiracją do studiów genealogicznych i gromadzenia dokumentów dotyczących licznych gałęzi rodu Łuniewskich były działania służące kompletowaniu dokumentów potrzebnych dla potwierdzenia szlacheckiego pochodzenia Tymoteusza Łuniewskiego. Zarówno w pamiętniku, jak i w Archiwum Łuniewskich przechowywanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych, jest wiele wiadomości i dokumentów dotyczących legitymacji Karola i Tymoteusza Łuniewskich³⁰. Zachowała się także korespondencja Tymoteusza z lat 1896-1904 z archiwistami Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Wileńskiego i British Museum, którym zlecał kwerendę źródeł dotyczących jego rodu. Zgromadzone materiały stanowią ważną część rodowego archiwum. Są wśród nich „odpisy dokumentów oraz notatki i wyciągi ze źródeł od 1580 r. w poważnym stopniu pełniły, a nierzadko zastąpiły papiery rodzinne od XVI do XVIII wieku oraz posłużyły Tymoteuszowi Łuniewskiemu do opracowania tablic genealogicznych poszczególnych gałęzi rodziny Łuniewskich i rodzin spokrewnionych: Kamińskich, Łepickich, Obryskich”³¹.

Łuniewski zbierał materiały i prawdopodobnie rozpoczął nawet opracowanie dziejów powiatu węgrowskiego. Arcyciekawy jest też

²⁸ W. Szczygielski, *Łuniewski Tymoteusz...*, s. 569.

²⁹ S. Dołęga-Cieszkowski, *Łuniewscy herbu Łukocz przydomku Plewa*, [w]: *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1903, t. XXV, s. 219-254.

³⁰ W swoim pamiętniku T. Łuniewski zamieścił ręczny odpis dokumentu Heroldii Królestwa Polskiego potwierdzający szlachectwo swojego ojca. Zob. *Z Bogiem zaczęty...*, cz. I, s. 3-4. W Archiwum Łuniewskich w AGAD jest m. in. dyplom i zaświadczenia wystawiane przez Heroldię Królestwa Polskiego w latach 1848-1901 dla Karola i Tymoteusza Łuniewskich, zob. sygn. 2.

³¹ Tamże, s. 4-5.

dwutomowy pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łuniewskiego. Autor na wzór szlacheckich pamiętnikarzy z XVII i XVIII wieku zawarł w tym „silva rerum” wiele różnego rodzaju ocen, opinii, uwag, informacji i wspomnień uzupełnianych wpisami i rysunkami wybitnych pozytywistów, którzy gościli w Korytnicy. Gośćmi Łuniewskiego były osoby, które mają uznaną pozycję w naszej nauce i kulturze. Odwiedzali Korytnicę między innymi: Zygmunt Gloger, Jan Karłowicz, Zygmunt Noskowski, Bolesław Prus, Michał Elwiro Andriolli, Karol Drymmer, Konstanty Laszczka, August Cieszkowski, Jan Gwałbert Olszewski i Kajetan Kraszewski, brat znanego powieściopisarza. Niektórzy spośród wielu odwiedzających Korytnicę pozostawili nie tylko wpisy na kartach pamiętnika, ale także bogatą korespondencję z gospodarzem.

O wszechstronności zainteresowań Łuniewskiego może świadczyć także jego zainteresowanie meteorologią. Założył w Korytnicy stację meteorologiczną, badał pogodę, zapisywał wyniki pomiarów. W uznaniu zasług na tym polu Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu nadała mu tytuł członka-korespondenta Głównego Obserwatorium Fizycznego. Uhonorowały jego dorobek także organizacje i środowiska naukowe w kraju. Wyróżniony został tytułem członka-korespondenta Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jedną z form służenia rodakom była prowadzona działalność społeczna Tymoteusza Łuniewskiego. Pełnił szereg funkcji w gminie Korytnica, powiecie węgrowskim i guberni siedleckiej. Był między innymi sędzią w Korytnicy, radcą powiatowym ubezpieczeń w powiecie węgrowskim oraz współzałożycielem Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Siedlcach. Swoje uwagi i opinie na temat sytuacji gospodarczej i społecznej w tym regionie prezentował w postaci memoriałów i oficjalnych wystąpień do ówczesnych władz. Ich treść to kolejne świadectwo chęci służenia przez Tymoteusza Łuniewskiego ogółowi obywateli. Kierunki rozwoju i potrzeby działań mających na celu poprawę sytuacji ekonomicznej guberni siedleckiej, poprzez budowę i polepszenie dróg, swobodę wyznania, obsadzenie urzędów Polakami i zniesienie praw wyjątkowych przedstawił w memoriałach adresowanych do gubernatora siedleckiego i generał-gubernatora warszawskiego. Dla naczelnika powiatu węgrowskiego opracował Łuniewski 10-punktową strategię rozwoju, pt. *Potrzeby ekonomiczne i rolne powiatu węgrowskiego, a więc wykaz najpilniejszych prac i najbardziej palących problemów, które należałoby rozwiązać i wykonać w celu sprawniejszego funkcjonowania powiatu*. W dokumencie tym w celu rozwoju gospodarki powiatu proponował Łuniewski, aby Liwiec przestał być rzeką spławną, gdyż hamuje to budowę młynów i fabryk poruszanych pracą wody i uniemożliwia nawadnianie łąk. Zalecał też akcję zadrzewiania piasków, zapobieganie kradzieży koni poprzez ich znakowanie oraz zniesienie myta (opłaty mostowej). Domagał się po-

wołania Komitetu Drogowego, który zająłby się budową ważnych odcinków dróg bitych lub żwirowych oraz brukowaniem wsi i obsadzeniem dróg drzewami (w tym owocowymi). Proponował, aby założyć w Węgrowie szpital oraz progimnazjum i szkołę rolniczą, a w każdej parafii szkołę elementarną. Jego zdaniem jednym ze źródeł środków potrzebnych na sfinansowanie niektórych z proponowanych pomysłów mogły być oszczędności wydatków na ówczesną administrację. Jego zdaniem należałoby w tym celu połączyć małe gminy i zmniejszyć w ten sposób koszty administracji.

Propozycje Łuniewskiego mają charakter przemysłanej, spójnej wizji funkcjonowania różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. Wyrazem patriotyzmu i społecznikowskiej postawy Tymoteusza Łuniewskiego jest pasja, z jaką uczestniczył oraz wspierał finansowo wiele inicjatyw patriotycznych, m. in. działania uświetniające obchody 25-lecia pracy pisarskiej Henryka Sienkiewicza, budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie i budowę pomnika Chopina w Warszawie. Osobiście angażował się w prace oraz przekazał pokaźną sumę na budowę nowego kościoła w Korytnicy. Ufundował część wyposażenia kościoła i w 1880 roku, podczas jego konsekracji przez biskupa włocławsko-kujawskiego Wincentego Chościak-Popiela, gościł w swoim dworze władze i duchowieństwo. Dzięki jego pamiętnikowi, zgromadzonym dokumentom oraz korespondencji z wielu wybitnymi osobistościami działającymi na przełomie XIX wieku możemy docenić dokonania człowieka, o którym jego przyjaciel Zygmunt Gloger we wspomnieniach pośmiertnych napisał, że przyniósł zaszczyt Szkole Głównej „pożyteczną, cichą, rozumną, obywatelską pracą całego życia dla kraju, który ukochał tak serdecznie”.

Okres tej gospodarczej i społecznej aktywności oraz „cichej i rozumnej” służby dla kraju został poprzedzony ważnym doświadczeniem życiowym Łuniewskiego, jakim był udział w powstaniu styczniowym. Doniosły wpływ na postawę naszego bohatera miała jego nauka i pobyt w Siedlcach. Potwierdza to wiele wspomnień i odniesień do tego okresu życia i edukacji, jakie zawarł w swoim pamiętniku Tymoteusz Łuniewski. Liczne *Wyjątki z pamiętnika Śp. Tymoteusza Łuniewskiego, dotyczące się pobytu w gimnazjum siedleckim (1857-1866)* zostały opublikowane w Siedlcach w 1927 roku³². Opublikowane wówczas „wyjątki” są jedynie częścią wspomnień autora dotyczących powstania 1863 roku. Udostępnienie całego tekstu pozwoli lepiej poznać atmosferę panującą wśród uczniów siedleckiego gimnazjum, postawy nauczycieli, mieszkańców Siedlec, innych miasteczek i wsi podlaskich oraz sytuację i warunki, w jakich organizowano wówczas powstanie na terenie pogranicza Mazowsza i Podlasia.

³² T. Łuniewski, *Wyjątki z pamiętnika dotyczące się pobytu w gimnazjum siedleckim (1857-1866)*, [w]: *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844-1905) wraz z pamiętnikami zjazdów w r. 1920 i 1925*, Siedlce 1927, s. 89-96.

Łuniewski bez upiększania przedstawia także różne problemy i trudności, na jakie natrafiali zarówno jego organizatorzy, dowódcy oddziałów jak i młodzi ochotnicy³³. Pamiętnik pozwala także na zweryfikowanie wielu informacji zawartych we wspomnieniach innych autorów pamiętników. Wiele z nich ukazało się drukiem w drugiej połowie XIX i w XX wieku³⁴. Fragmenty pamiętnika Łuniewskiego, odnoszące się do powstania styczniowego, znajdują się w AGAD-zie w Warszawie i w Bibliotece Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu³⁵, podobnie jak pozostała jego spuścizna pisarska: rękopisy i dokumenty. Zbiory Ossolineum przechowują rękopis pamiętnika. Interesujący nas fragment to wspomnienia zawarte na stronach 32-43 jego części pierwszej. W AGAD w Archiwum Łuniewskich znajduje się maszynopis tego samego tekstu wspomnień noszący tytuł *Pamiętnik Łuniewskiego Tymoteusza Łukocza dotyczący jego udziału w powstaniu styczniowym*³⁶. Oba teksty nie różnią się w sposób zasadniczy. Maszynopis prawdopodobnie został sporządzony przez rodzinę w trakcie przekazywania materiałów archiwalnych Łuniewskich do AGAD. Nie znalazł się w nich rękopis pamiętnika a jedynie maszynopis jego części dotyczącej okresu powstania styczniowego. Podstawę do niniejszej publikacji stanowi tekst maszynopisu³⁷.

Publikując wspomnienia Łuniewskiego dotyczące powstania styczniowego należy zaznaczyć, że wykaz miejscowości, w których w 1863 roku walczyły lub przebywały oddziały powstańcze, w których służył autor pamiętnika, zawiera odręczny dokument zatytułowany *Ziemiaństwo w gub. Siedleckiej w r. 1894 mający prawo uczestniczenia na wyborach Tow. Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach*. Został on dołączony do części drugiej pamiętnika przechowywanego w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Spis ten, sporządzony przez Łuniewskiego w formie tabel, zawiera, obok nazw dóbr, nazwiska i imiona właścicieli majątków położonych w powiatach białskim, łukowskim, radzyńskim, siedleckim, sokołowskim, węgrowskim, wło-

³³ Wskażmy tu również bezcenne, wznowione w roku jubileuszowym 2013, pamiętniki Bronisława Deskura – *Dla moich wnuków*, red. i oprac. Aleksander Deskur i Mariusz Telepko, Włodawa 2013. Por. recenzję: A. Ziótek, *Wokół pamiętników Bronisława Deskura*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, 2013, t. 21.

³⁴ Znaczenie tych wspomnień dla badań nad powstaniem styczniowym na terenie Podlasia i Mazowsza omówił Rafał Dmowski w publikacji *Kalendarium działań zbrojnych na pograniczu Mazowsza i Podlasia podczas powstania styczniowego*, Warszawa-Siedlce 2013, s. 20-22.

³⁵ Oprócz wymienionych instytucji także w Archiwum Polskiej Akademii Nauk została zdeponowana część dokumentów T. Łuniewskiego i jego rodziny. Mikrofilm obu części pamiętnika jest udostępniany także w Bibliotece Narodowej.

³⁶ Prawdopodobnie o tym maszynopisie rękopisu wspomina A. Kołodziejczyk jako przechowywanym w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NKW PSL, sygn. P-179. Zob. A. Kołodziejczyk, *Tymoteusz Łuniewski ...*s.16.

³⁷ W edycji pominięto dwa załączone do maszynopisu wyciągi z pamiętnika, które nie dotyczą powstania 1863 r.

dawskim. W odrębnej rubryce są informacje o tym, które z wymienionych dóbr osobiście odwiedzał Łuniewski. Przy nazwach wielu dóbr są adnotacje „byłem w 1863 r.”. Dzięki tym zapiskom możemy odtworzyć miejsca walk, pobytu oraz szlak przemarszu kilku powstańczych oddziałów, w których służył autor pamiętnika³⁸.

**Fragmenty pamiętnika
Łuniewskiego Tymoteusza Łukocza
dotyczące jego udziału
w powstaniu styczniowym**

Oryginał pamiętnika:

Z Bogiem zaczęty pamiętnik ważniejszych wydarzeń z życia Tymoteusza Łuniewskiego przydomku Plewa spisany w latach 1896 i 1897. (Silva Rerum), Część I, Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich, rkps, sygn. 13133/I, s. 32-42.

Kopia (maszynopis):

Fragmenty pamiętnika Łuniewskiego Tymoteusza Łukocza dotyczące jego udziału w powstaniu styczniowym. Archiwum Główne akt Dawnych Archiwum Łuniewskich z lat 1580-1966, Nr zespołu 385, sygn. 16, s. 1-11.

W niedzielę dnia 22 lutego 1863 razem z Władysławem Czerskim, Antonim Sokołowskim wyszedłem z miasta (Siedlec) całą noc blakaliśmy się po krzakach w okolicy Stolne i Ujrzanowa napotkaliśmy patrol kawalerii, którzy strzelali do nas. – Było tej nocy parę stopni mrozu – pamiętam – przemarliśmy dobrze – nie wiedząc gdzie iść, powróciliśmy do miasta.

W r. 1862 Szkoła Powiatowa 5-klasowa zamieniona została na gimnazjum o 7-iu klasach. Rektorem był dobry pedagog Józef Palicki, tłumaczył nam po ojcowsku razem z prof. Cieśllickim, że obowiązkiem naszym jest nauka a nie polityka, że nie podolamy, lecz narazimy siebie, rodziców, szkołę i kraj.

Na Ś-ta Wielkanocne 1863 r. pojechałem do rodziców do Sokołowa, poznałem Włodzimierza Wyszyńskiego, który mówił, że pochodzi z Kijowa, odbierał przysięgi i tworzył organizację.

³⁸ W dokumencie jako miejscowości „odwiedzone” w 1863 roku T. Łuniewski wymienia m. in.: Pośladów, Zadybie, Życzyn w powiecie garwolińskim, Burzec, Jagodne, Jarczew, Jeleniec, Kock, Krzywde, Mysłów, Okrzeję, Radoryż, Serokomle, Stanin, Wojcieszków, Wolę Zdybską w powiecie łukowskim, Goniowilk, Patrykozy, Pokinankę, Woroniec w powiecie białskim, Seroczyn, Wodynie i Żuków w powiecie siedleckim, Grodzisk, Jabłonna Lacka, Kurowice, Łuzki, Repki, Skrzeszew, Sterdyń, Wirów, Ząbków w powiecie sokołowskim i Romanów w powiecie włodawskim. T. Łuniewski, *Z Bogiem zaczęty...*, cz. II, s. 63-73.

W czasie tych Świąt zrobiłem konną wycieczkę do Jartypor gdzie w lesie widziałem obóz powstańców dowódcą był Lerbas broń mieli kosy, piki i troszkę strzelb myśliwskich. Następnie powróciłem do Siedlec do Gimnazjum a dnia 19 kwietnia 1863 r. w niedzielę o 3 po południu opuściłem Siedlce z drobnym szlachcicem z Paprotny, tam przenocowawszy przez Łosice udałem się piechotą przez Łosice, Chotycze do Mostowa do Gustawa Szczawińskiego gdzie zebrało się kilku innych kolegów ze szkół³⁹.

Po paru dniach wieczorem Szczawiński odesłał nas fornalką o parę mil do obozu Staniukiewicza, była to noc ciemna deszczowa; po odbyciu formalności z pikietami konnymi i wartami pieszymi znaleźliśmy się wśród obozu. Jak okiem sięgnąć ogniska oświetlające cały duży, gęsty las, przy każdym 6-ciu do 10-ciu ludzi, jedni stali, inni leżeli, broń – kosy, piki, strzelby; dalej furmanki, konie pociągowe i kawaleryjskie, wszystko to tworzyło dziwny obraz, lecz zarazem straszny, bo oświetlenie czerwonym światłem lasu i ludzi zbrojnych, ten dziwny gwar dawało zapowiedź śmierci i tworzyło w mojej młodszej duszy uczucie bohaterstwa i grozy.

Zostałem przyjęty do 2-giej kompanii, której był kapitanem b. oficer z Algieru, człowiek surowych zasad wojskowych. Cała kompania około 200 ludzi uzbrojona była w kosy. Zaraz w parę dni była potyczka niedaleko wsi Kornicy, gdzie zginęło kilku ludzi, placu nie mogliśmy utrzymać, nakazany był odwrót, który dopełniliśmy w porządku. Przed bitwą kapelan podjechał na koniu, uklękliśmy i czytał spowiedź powszechną, gotując się na śmierć.

Dziwne w duszy mojej miałem uczucie, gdy już strzały padały i leżeli zabici, nie był to strach duszy chociaż z początku miałem febrę i drganie wnętrza, następnie to zimno ustało, a była gorąca szczerą korząca się modlitwa do Boga, aby szczęśliwie z tej okazji ciężkiej wyprowadzić raczył. W takiej chwili modlitwy człowiek jest prawdziwie dobrym. Podobne uczucie grozy i korzenia się przed wielkością Boga bywa w czasie dużej burzy na morzu i w czasie bitwy, wielkość grozy pochłania całą istotę człowieka porządnie logicznie myśleć w takiej chwili nie można, a jest się automatem posłusznym rozkazom komendy i wypełnia obowiązek machinalnie.

W tydzień jaki oddział Staniukiewicza⁴⁰ po różnych marszach w okolicy Łosic stanął razem w lasach Bialskich z oddziałem Bończy. Z oddziału Staniukiewicza przeszedłem z kilkoma kolegami do Boń-

³⁹ W tekście maszynopisu „Gustaw Szczawiński z Mostowa był zesłany na Syberię i tam został.”

⁴⁰ W oryginale nazwisko dowódcy oddziału Staniukiewicz. Właściwe nazwisko dowódcy powstańczego to Stasiukiewicz. Oddziały dowodzone przez Stasiukiewicza i Bogusławskiego stoczyły 24 stycznia 1863 roku potyczkę z sotnią kozacką koło Białej Podlaskiej. 25 lub 26 maja oddział Stasiukiewicza poniósł poważne straty w bitwie pod Mazówką w gminie Tucznia. Zob. R. Dmowski, *Kalendarium działań...*, s. 86 i 103.

czy i zapisany zostałem na kosyniera do kompanii 4-tej zwanej granadyjerów. Kapitanem kompanii był Stanisław Elżanowski, znalazłem tu swego kolegę ze szkół i przyjaciela Głowackiego Aleksandra (Prusa), który był podoficerem przy prochu woził ładunki w pace.

Pamiętam staliśmy we wsi Dolha, w Romanowie, w Woroniu – pamiętam w nocy pod Woroniem w lesie przy młynie budowała moja kompania most spalony, którym rano przeszedł oddział. Pamiętam do tego mostu przywoził nam wódkę i posiłek książę Mirski – stary.

Na początku maja 2 czy 3 mieliśmy bitwę pod Międzyrzecem, która zakończyła się porażką pod wsią Dolhą. Bończa stary został złapany i rozstrzelany w Siedlcach. Oficer kawalerii Kazimierz Bogusławski aresztowany. Bitwa pod Międzyrzecem była z naszej strony nie umiejętnie prowadzoną. W Międzyrzeczu był oddział rosyjski w koszarach, a Kozacy byli oddzielnie. Koszary zostały obleżone, a Kozacy puszczeni dali znać i przybyła odsiecz z Białej, Radzymina i Siedlec. Pod Międzyrzecem i Dolhą padło naszych około 150 i kilkuset w rozsypane dostało się do niewoli. Bitwa trwała od wczesnego ranka do nocy.

Życie obozowe było takie: ubiór żołnierza składał się z sukmany siwej na kołnierzu klapy niebieskie burka, torba na koszule ładownica, czapka rogatywka granatowa z barankiem czarnym – taka była forma mundurowa, lecz przeważnie mieli ubiór własny tylko czapki mieli prawie wszyscy mundurowe – powyżej opisane. Kompanią prawie 150 ludzi dowodził kapitan, który miał do pomocy paru oficerów i co 10 ludzi był podoficer dziesiętnik. Jedzenie gotował w kotle żołnierz, zwany kucharzem przy pomocy kilku żołnierzy, potrawy zwykle był to rodzaj krupniku, rosół z kaszą, chlebem i kapustą mięso ugotowane w rosole (krupniku) cięto na kawałki i dawano oddzielnie sztuczkami; chleb pieczony był przeważnie we wsiach przywozili gotowy, chociaż zdarzało się, że żołnierze piekli chleb sami we wsiach lub w obozie w lasach. Chleb bywał przeważnie nie wyrośnięty i wypieczony jak glina, bywało, że dawano słoninę i chleb tylko, gdyż gotować obiadu nie było czasu lub nie wolno było palić ognia.

Obozem stawano przeważnie w lasach tam na mokrej ziemi bez słomy spaliśmy, we wsi stawano rzadko, lecz i wtedy kompanie stały na dworze rzadko kiedy pozwolono nocować w budynkach, oborach, stodołach lub domach. Te parę tygodni wojaczki mojej na wiosnę 1863 r. czas był zimny, śnieg z deszczem często błota ogromne. Marsze były długie, prawie codzienne, pamiętam raz w ciągu doby zrobiliśmy 8 mil. W piechocie służba nie była zbyt uciążliwa, gdyż warty wypadały co kilka dni. Oddział Bończy miał piechoty do 1000 ludzi (4 kompanie) zaś konnicy było 150 koni.

Gdy obóz stanął ustawiano warty piesze na $\frac{1}{2}$ wiorsty a konne na parę wiorst, czaty takie były na wszystkie strony w 6 do 10 miej-

scach w około, koni stali jeden lub rzadko dwóch, pieszych zaś wysyłano 30 ludzi, z tych jeden lub dwóch stało z bronią a reszta w ukryciu z boku drogi odpoczywali. Warty stały po 2 godziny. Gdy ludzie stali dwa dni lub dłużej w obozie i byli wypoczęci odbywały się musztry i nauki wojenne. W czasie marszu oddział miał śpiewaków, którzy bardzo ładne pieśni wojenne śpiewali. Pomimo życia na zimnie, spania na ziemi wilgotnej, śniegu i deszczu, chorób było mało. Pamiętam parę razy były takie śniegi w nocy i śpiący tak byli przykryci, że gdzie grupa śpiących ludzi tam górka biała. W obozie dawali bieliznę, buty, onucze, sukmanki i burki tym co potrzebowali ubrania zaś czapki wszystkim. Produktów, chleba, mąki, kaszy bydła na rzeź dostarczały wsie i dwory. Produkta zgromadzała konnica przy pomocy organizacji. Za produkta dawał oddział kwity, za które miano później zapewne płacić.

Po bitwie pod Międzyrzecem i Dolną Kochany Mój Ojciec wyruszył z Sokołowa na poszukiwanie, dojechał aż do Romanowa do powinowatego naszego Kajetana Kraszewskiego (brata Józefa sławnego powieściopisarza) i za Romanowem na folwarku z częścią partyi Bończy znalazł mnie, zyskał uwolnienie i zabrał do domu.

W domu byłem od połowy maja do połowy czerwca 1863 r. Przejęty zapalem wojaczki wymogłem i uprosiłem ojca, że kupił mi dobrego konia wierzchowego, abym służył w kawalerii. W czerwcu, gdy uformował się w Siwembagnie w lasach dóbr Przeździatka oddział kawalerii 200 koni, sprawił mi ojciec mundur ułański granatowy, klapy amarantowe, guziki białe z orłem polskim, burka i giwer ułański z granatowego sukna. Dowódcą był Grzymała (Obyern) z wojska rosyjskiego oficer, broń mieliśmy sztucery kapiszonowe białe z bagnietami mniejsze od piechotnych (nazywano sztucery Belgijskie), pałasze dosyć proste w pochwie żelaznej, garda na rękę z szerokiej blachy dziurkowanej żelaznej, pałasze były ciężkie i niezgrabne, jeden szereg miał piki z chorągiewkami (białe z czerwonym). Konie mieliśmy dobre, przeważnie gniade, na koniu była kulbaka na podkładzie z wołoku, na kulbace dwie dery, przymocowane pasem (obergurtem) z przodu i z tyłu kulbaki sakwy, w których parę koszul, onucze, podkoka, kawałek rzemyka, chleb, zgrzebło, szczotka czasem butelka z wódką, z tyłu w sakwach garniec lub dwa owsa dla konia.

Marsze w kawa[le]ryi robiliśmy po parę mil dziennie a w razie potrzeby i 10 mil na dobę, na jakie ½ wiorsty jechało 2 lub 4 jako awangarda, następnie śpiewacy i szwadron 1-szy w środku szły furgony, których było 4, a następnie 2-gi szwadron, o jakie ½ wiorsty z tyłu jechało 4-ch jako ariergarda.

Gdy stanęliśmy obozem i ustawiliśmy konie rozkielznane i popuścili popręgi, przynosiliśmy słomę, siano i owies, następnie pojeńie; wreszcie trąbili na obiad, gdy już konie były obrządzone udawaliśmy się na spoczynek. Spaliśmy na derach lub słomie obok lub bli-

sko konia. Było niekiedy, że można było konia rozkulbaczyć i samemu się rozebrać, najczęściej jednak spaliśmy ubrani i przynajmniej jeden szwadron miał konie okulbaczone. Uzdeczki były bez munsztuków, miały trzy rzemienie, z których trzeci służył do przywiązania konia. Owies konie jadły w torbach.

Służba w kawalerii była ciężka, gdy prawie codziennie oprócz marszu, wypadały warty, przy koniach, furgonach, lub sztabie, pikiety rekonesanse, pomoc kucharzowi i różne posyłki, nadto obrządek i czyszczenie koni zabierały cały czas, że na odpoczynek i sen mało zostawało. To zmęczenie fizyczne, brak snu tak dziwnie odurza człowieka, że staje się automatem bez myśli, jest tylko posłuszny rozkazom i komendzie, w takim stanie jest człowiek odważnym i zdeterminowanym lecz nie z zapału rycerskiego, ale dlatego, że umysł przytępiony zmęczeniem fizycznym nie rozważa niebezpieczeństwa, a śmierć nie jest straszną, gdyż jest zakończeniem strasznych trudów i naturalnym końcem żołnierza ochotnika, który z góry poświęcił życie na szalę wypadków wojny.

Dowódcą był Grzymała Tytus O, Byrn zm. w Galicji 15.3. 1897, b. oficer wojsk rosyjskich, rotmistrzem 1° szwadronu był Senakiewicz, 2° Małanowski, było jeszcze kilku oficerów (O'Byrn brat dowódcy). Z żołnierzy pamiętam Polkowskiego, Roszkowskiego Adolfa, Emila Podczaskiego, Stanisława Rzewuskiego, Raczyńskiego. Podoficerem w sekcji, w której służyłem w 2 szwadronie, był Turaliński b. kawalerzysta wojsk rosyjskich, żołnierz surowych zasad wojskowych. Stanisław Kostka Krzemieniewski z Węgrowa b. dobry podoficer. Turaliński był bardzo ostrym dla żołnierzy, wymagał porządku i służby akuratnej, wszelkie zaś posługi panu podoficerowi naszemu musieliśmy spełniać kolejno, obrządzaliśmy konie, czyścili ubranie itd.

Pamiętam Turaliński kazał mnie piec na rożnie kaczkę, gdy już była upieczona pies pochwycił czy żołnierz zabrał kaczkę – podoficer był głodny, gniewał się bardzo, za ten wypadek przez parę dni stałem na podwójnej warcie t.j. zamiast 2 przez 4 godziny i przez jeden dzień w marszu siedłem piechotą. Na przodzie 1 plutonu jechali śpiewacy i trębacze, którzy śpiewali przy wjeździe do wsi i często w pochodzie ładne wojenne pieśni – podofice[re]m śpiewaków był Stanisław Krzemieniewski z Węgrowa, który miał b. ładny głos i był dobrym żołnierzem.

W czasie marszu co parę wiorst dla ulżenia koniom szliśmy piechotą, prowadząc konie. W nocy również dla rozbudzenia sennych jeźdźców kazano iść piechotą lub dla rozbudzenia jechano jakie ½ wiorsty klusem, co rozbudzało dostatecznie.

Oddział nasz 200 koni działał oddzielnie jako kawaleria, byliśmy ładnie umundurowani, konie dobre, uzbrojenie kompletne. Gdy przechodziliśmy przez wsie i miasteczka, byliśmy przez ludność podziwiani przez młodzież i kobiety, starzy jednak tak obywatela jak

i włościanie widzieli za słabe nasze siły i jakby przeczuwali, że to poświęcenie krwi może się źle dla kraju skończyć. W ogóle dwory były już wyniszczone ciągłymi rekwizycjami, a niepewność i obawa życia nie dawała spokoju ojcom rodzin.

Ja miałem konia i umundurowanie własne również jak i wielu moich kolegów, broń była własnością kraju. Bieliznę, onucze, tytoń i po 20 groszy pensji dziennie na człowieka dostarczał Zarząd regularnie co 2 tygodnie. Wódkę dawano co parę dni; w owe czasy były liczne gorzelnie i wódka tania (akcyza była z wiadra 45 kop.) zatem gorzelnie częstowały obficie żołnierzy.

Pod Żyrzynem 8 VIII 1863 główny dowódca Kruk (Michał Heydenreich) do niewoli wzięliśmy 50 żołnierzy, 2 ofic., 2 armaty ⁴¹.

Pamiętam te miejscowości Przeździatkę, Siwebagno, Grudek nad Bugiem, gdzie mieszkał Chojcecki, Jabłonnię mieszkał Wierzbicki, Skrzyszew – Ochenkowski Karol.

Blisko Jabłonny była strzelanina z Kozakami.

Korczew Kuczyńskiego nad Bugiem.

Przeszliśmy następnie przez Polaki, Wodynie Adamów w Lubelskie. W Radoryżu widziałem się z ukochanym ojcem moim, który przyjechał tam do Augusta Szydłowskiego, aby mnie odwiedzić. W Radoryżu staliśmy kilka dni.

Idąc w Lubelskie byliśmy kilka dni w Grochowie, własność Władysława Rawicza, (który był stracony w Siedlcach w listopadzie 1863 r.). W Proszowie Oborskiego był tam zarząd wojewódzki, co później się dowiedziałem, gdyż jako żołnierz wiedziałem jedynie o zarządzie plutonu. W Proszowie byliśmy wieczorem, staliśmy parę godzin, przed pałacem. Pamiętam przechodziliśmy przez Stoczek, gdzie pokazywano nam miejsce bitwy w r. 1831 generała Dwernickiego, pamiętam śpiewali marsz Dwernickiego.

W lasach około Baranowa staliśmy razem z dużym oddziałem piechoty dobrze uzbrojonej w karabiny kapiszonowe z bagnetami (nazywali sztucery Belgijskie), byli umundurowani w sukmaniki szare, klapy na żołnierzach niebieskie, inne kompanie czerwone klapy, był to oddział Bosaka (Haukego) i Jankowskiego, była także kawaleria pod dowództwem Krysińskiego i Lutyńskiego. Połączone te oddziały razem miały bitwę pod Żyrzynem, gdzie zabraliśmy sześć armat i około 200 do niewoli piechoty rosyjskiej. Oddział Grzymały stał na skrzydle za lasem i pod koniec dopiero kawaleria użyta była do ścigania uciekających żołnierzy.

Po bitwie oddział nasz został wysłany po furmanki.

Okropny widok przedstawiała szosa po bitwie, jeden rów, zza którego bronili się Rosjanie założony był trupami i rannymi. Po bitwie Żyrzyńskiej oddział Grzymały udał się w Podlaskie po licznych strze-

⁴¹ W oryginale jest błędnie Jan Heidenrech a nie Michał Heidenreich.

laninach z oddziałami kawalerii i piechoty, które nas wynalazły na nowo udaliśmy się w lubelskie.

W sierpniu większą bitwę miała nasza kawaleria w Dworcu (własność Edwarda Szydłowskiego). Pamiętam obozowaliśmy w tym folwarku parę dni, sztab bawił się dobrze we dworze, były musztry i odpoczynek zupełny, był tam ładny ogród, dobre brzoskwinie i owoce, staw przed domem, dwór obszerny murowany. Rano może o 3-ej stałem na warcie przy sztabie ganku, przyszedł do mnie mały chłopak i oznajmił, że Kozacy są w Okrzei, zbudziłem dyżurnego oficera, który wysłał zaraz 20 koni ochotników na rekonesans do Okrzei.

Byłem w tym rekonesansie do tej wsi stał patrol kozacki, wymieniliśmy strzały i galopem ścigani przez setkę Kozaków wróciliśmy szczęśliwie do Dworca. Oddział udał się przez łąkę torfową do lasu, gdzie przyjęliśmy bitwę, z powodu nadmiernych sił rosyjskich cofnęliśmy się w porządku, straciwszy 3-ch ludzi i furgon. Po bitwie tej byliśmy ścigani przez parę dni – szliśmy w stronę Babic, Goniwilka, Maciejowic i Żelechowa. W Żelechowie mieszkańcy witali nas radośnie. Następnie znów udaliśmy się w lubelskie aż ku granicy Galicji, zaś we wtorek 23 września 1863 w okolicy Kurowa na folwarku Kurek czy inaczej z powodu, że byłem chory, otrzymałem uwolnienie. Zwolnienie i kartę na przejazd wydał mi adiutant kapitan Staniszewski. Konia, mundur i broń zostawiłem w oddziale. Na mocy karty na przejazd jechałem pocztą w owe czasy urządzoną, konie dawano natychmiast, pamiętam jechałem przez Jarczew, Mysłów, Dąbek, Stoczek, Wodynie, Polaki, Węże, Grochów aż do Brzozowa i Przeździatki.

Dowódca nasz, człowiek wojskowy, żołnierz, nie robił sobie iluzji, wprost nazywał nas dziećmi, które w ogniu nie wytrzymają, bitew nie przyjmował, a manewrował tak, żeśmy zawsze ocaleli i wyszli z ognia szczęśliwie.

Z tego co sam doświadczyłem, co widziałem, twierdzę że ochotnik, doraźny powstaniec, wzięty świeżo od pług lub warsztatu, nigdy nie dorówna żołnierzowi frontowemu. Żołnierz słucha komendy, idzie na widoczną śmierć, gdyż nie ma innego punktu wyjścia, wie on, że gdy nie spełni komendy będzie na pewno rozstrzelany, nadto żołnierz ma wprawę w użyciu broni. Powstaniec nie czuje obowiązku rygoru, gdy pierzchnie nie będzie sądzony i nie ma broni, a to co ma w dłoni nie zna z nią obrotów. Nadto żołnierz jest od rodziny o setki mil, gdy powstaniec nie stracił jeszcze wspomnień rodziny, co przywiązuje do życia i rozmiękcza, a nie zdołał jeszcze nabrać hartu potrzebnego żołnierzowi. Jako pomoc armij czynnej powstańcy działać z pożytkiem mogą, lecz sami nigdy nie dotrzymają placu żołnierzowi frontowemu.

Dn. 23. 9. 1863 wtorek dostałem urlop (około Kurowa w Lubelskiem). Gdy przybyłem w pierwszych dniach października 1863 r. do Przeździatki, zamieszkałem u administratora Szymona Trzecieńskiego.

go, właścicielką tego majątku była Teressa Hirszman, wdowa po Augustie. Sokółów był zajęty przez wojska rosyjskie, stał batalion grenadierów Samogicki pod dowództwem majora Szczeburyna.

Gdy Szczeburyn dowiedział się o moim powrocie mówił ojcu memu, że mogę przyjechać do domu i że mogę być pewnym bezpieczeństwa i – major Szczeburyn był człowiekiem zacnym, dotrzymał słowa i nie byłem aresztowany. Z majorem rozmawialiśmy o różnych porządkach wojskowych powstańczych, interesował się jako żołnierz, lecz nie robił z tego użytku policyjnego, gdyż był człowiekiem prawym.

W czasie lata 1863 gimnazjum w Siedlcach opuściło bardzo wielu uczniów, wyższe klasy były prawie puste. Niektórzy uczniowie brali czynny udział tak np.: Józef Zawadzki, Zejthejm zginął pod Gręzówką, Górczyński zginął, Antulski Aleksander był ranny, inni starsi koledzy wyjechali z Siedlec i siedzieli w domu, wracać bowiem nie wypadało. Stan wojenny zaczął się w roku 1861 i trwał do r. 1868. W r. 1861 naczelnikiem wojennym był pułkownik Czernicki łagodny i prawy. W r. 1863 od stycznia do grudnia był generał Dreher, a następnie generał Maniukin⁴², sąd wojenny działał, stan wojenny w całej sile i grozie zacieśniał całe życie społeczne, liczne egzekucje z początku odbywane przez rozstrzelanie a od listopada 1863 r. odbywały się przez powieszenie, gdy w miejsce Drehera generała przybył do Siedlec generał Maniukin.

Etapy więźni wysyłanych na Syberię były co parę tygodni.

Więzienie było pełne aresztowanych a dla mniej winnych najęte były domy, w których pod wartą jak w koszarach siedzieli. Młodszy skazywani byli w żołdacy i odsyłani do Orenburga. Na początku roku 1863 i w r. 1864 odwiedzałem więźni w więzieniu i odwachu, pamiętam jak smutne wrażenie odbierałem. Dziwny smród specyficzny, jakiś kwas czy smoła, w powietrzu rodzaj pary czy dymu ciężkiego, więźniowie leżeli jak śledzie w ciasnocie na tapczanach. Aresztowani byli pogodzeni ze swym smutnym losem nie pamiętam by narzekali, mieli tylko nadzieję, że Bóg cierpienie skróci. Wysyłani na Syberię mieli golone $\frac{1}{2}$ głowy i płaszcze z czarną łatą na plecach – niektórzy byli w kajdanach. Widok wysyłanych był okropny i przygnębiający.

W październiku 1863 r. ukochany mój ojciec dostał nominację na patrona Trybunału Siedleckiego (21 wrześn./2 paźdz. 1863 r. N. 12728).

Przez zimę 1863/4 do Siedlec dojeżdżał, zaś rodzinę przeniósł do Siedlec w kwietniu 1864 r. W Siedlcach zacząłem się przygotowywać do egzaminu i jako nowowstępujący zdałem do klasy 6-tej, w której byłem w r. 1864/5 w klasie 7-mej byłem w r. 1865/6. Patent ukończenia 7-miu klas (maturitatis) otrzymałem dnia 28 czerwca 1866 roku.

⁴² W maszynopisie u dołu zamieszczona jest informacja: „Na Kaukazie w wojnie z Szamilem, Michał Dąbrowski mój wuj ocalił życie Maniukinowi”.

